

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. 20
 półrocznie rs. 1 kop. 60
 kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 80
 półrocznie rs. 2 kop. 40
 kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1 razowe kop. 8 od wiersza petitu.
 (w 8-rach gwiazdkowych rs. 1 za każde 8 wierszy).
 Za ogłoszenia kilku lub kilkunastokrotnie — po k. 5 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi po 10 k od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-jej stronie po kop. 15 od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.— Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnym księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przeździecki Wacł.
„ Brzezinach	„ Krzemieniecki J.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Myśliński Feliks.

NASION

ŚWIEŻE TRANSPORTA (11—4)

Farb, Lakierów, Cementu, Środków dezynfekcyjnych

na bieżący sezon wiosenny już nadeszły

Do Składu Aptecznego J. ŻARSKIEGO w Piotrkowie.

Na Wielką Noc.

Niech zmartwychwstały Baranek Boży
 Obrodzi w polu, plonów przysporzy,
 Głodne nakarmi, smutne pocieszy,
 Dźwignie upadłe, grzeszne rozgrzeszy.
 Niech łaski na świat zleje obficie,
 W zamartwych piersiach obudzi życie,
 Ośmieli cnotę, złe upokorzy
 Zmartwychpowstały Baranek Boży!

T. Ch.

Zjazd górników Królestwa Polskiego.

III.

W drugim referacie p. Cichowski przemawiał w imieniu przemysłu żelaznego II-go okręgu, żądając zniżenia taryf kolejowych na południu Cesarstwa od żelaza i zniżenia taryf od węgla drzewnego na cele fabryczne. Oprócz tych wniosków, referat obejmował jeszcze dwa inne dodatkowe, a mianowicie życzenie poprawy dróg i udzielenie przez bank państwa zaliczeń na surowiec, na wzór takich zaliczeń, udzielanych ongi przez bank polski.

Na następnym posiedzeniu przedstawiony został zjazdowi rezultat narad komisji, która obradowała nad wnioskiem p. Lempickiego, dążącym do wystarania się o urządzenie na kolei wiedeńskiej i iwanogrodzko-dąbrowskiej pociągów roboczych. Przypominamy, że idzie tu o ułatwienie robotnikom górniczym dojazdu do kopalni i umożliwienie im przyzwoitego mieszkania nieco dalej od miejsc pracy, w których pomieszczeń mieszkalnych i miejsca na ich pobudowanie niema. Komisya wniosek p. Lempickiego uznała za ważny, poparła go swą powagą i początkując jego wykonanie, porozumiała się z dyrekcjami wzmiankowanych kolei. Kolej wiedeńska uznała za możliwe wysyłanie takich pociągów od Częstochowy raz na tydzień; kolej iwanogrodzko-dąbrowska zaś od Bzina codziennie, w pewnych określonych porach i sezonach. Oplata byłaby na całej linii kolei jednakowa. Pociągi robotnicze dowoziłyby pasażerów swoich do wszystkich stacji kopalnianych: Dąbrowa, Będzina, Sosnowca, Granię, Strzemieszyc, Nivki, Sielca i t.d. Do korzystania z pociągów tych dopuszczeni być mają robotnicy na zasadzie świadectw przez kopalnie wydawanych. Referatem komisji był wnioskodawca pan Lempicki.

raport drugiej komisji do zaprojektowania organizacji peryjodycznych zjazdów górniczych, przedstawił p. Surzycki. Komisya, opierając się na podstawie doświadczenia, uznała zjazdy za wiele pożyteczne dla całego przemysłu górniczego, a także zjednoczenie w zjazdach dążeń ludzi jednego fachu za poważny krok na drodze postępu. Korzyści w ten sposób osiągnięte będą tem większe, jeżeli zjazdy odbywać się będą peryjodycznie w Warszawie, co lat trzy i jeżeli pomiędzy zjazdami ciągłość pewną w opiece nad interesami górnictwa i górników utrzyma projektowana przez komisję Rada Górnicza.

Cele zjazdów są jaknajszersze. Opieka wspólna i wspólne czuwanie nad wspólnymi interesami przemysłu górniczego, porozumiewanie się co do potrzeb i ustępstw wzajemnych, pośrednictwo pomiędzy całością przemysłu tego a władzami, śledzenie postępów wiedzy górniczej, utrzymywanie się we wzajemnej świadomości, zbieranie danych statystycznych i t. d., oto są zadania zjazdów. Członkami zjazdów mają być technicy górniczy, właściciele lub dzierżawcy kopalń, sami je eksploatujący, przedstawiciele kolei żelaznych, a z głosem doradczym uczeni i teoretycy, sprawami górnictwa się interesujący. Zjazd i cała organizacja utrzymywa się ze składek rozłożonych na kopalnie, stosownie do ich produktywności. Posiedzenia mają być jawne, głosowanie również jawne, z wyjątkiem szczególnych wypadków, w których postanowianiem być może, na każdy raz oddzielnie, głosowanie tajne.

Wobec dosyć znacznych funduszy na utrzymanie organizacji, potrzebną jest komisya rewizyjna. Również niezbędnem jest, aby organizacja miała przedstawiciela swego w biurze doradczem do spraw górniczych, przy ministeryjum dóbr państwa. Zjazd wybiera na lat trzy radę, złożoną z pięciu członków i pięciu zastępców, komisję rewizyjną, pięciu członków i reprezentanta. Rada i komisya urzędują honorowo, reprezentant pobiera pensyję w wysokości rs. 6,000 rocznie.

Obowiązki rady mają być szerokie. Opiekuje się ona dezyderatami zjazdu, wprowadza w wykonanie jego postanowienia i czyni starania o to, aby uznane przez zjazd ulepszenia i udogodnienia mogły zyskać aprobatę władz właściwych. Statystyka, taryfy, studiaj sprawy bieżących, studiaj rynków zbytu i t. d., należą do atrybucji

rady. Rada przygotowuje programy zjazdów, stara się o ich zatwierdzenie, organizuje zjazdy zwyczajne i, w razie potrzeby, zwołuje zjazdy nadzwyczajne. Jednym słowem, rada stanowi zastępstwo zjazdu w czasie pomiędzyzjazdowym, dalej, jest organem wykonawczym i przygotowawczym. Naturalną jest rzeczą, że przy takich zadaniach, rada utrzymuje stałe biuro. Etat obliczony został na rs. 18,000 rocznie.

Projekt przedyskutowano i przyjęto.

Siódme i ósme posiedzenia zjazdu, poświęcone były w całości sprawie kasy emerytalnej ogólnej dla urzędników, robotników i oficyalistów górniczych I-go i III-go, to jest dwu okręgów powstałych z dawnego okręgu zachodniego-dąbrowskiego.

Kasa emerytalna była marzeniem okręgu i wszystkich, którym los robotników nie jest obojętny, jeszcze przed kilkunastu laty i już na pierwszym zjeździe usiłowano przeprowadzić projekt ustawy podobnej kasy. Obecny projekt różni się nieco od dawnego. Kasa powstać ma ze składek interesowanych i z dopłat ze strony pracodawców, które to dopłaty mają być równe składkom robotników.

Udział w kasie przyjmą wszyscy urzędnicy, oficyjaliści i robotnicy kasy, mężczyźni zdrowi i do pracy zdolni, od roku 18 do 45-go życia. Wysokość składek oznaczać się będzie corocznie za pomocą tablic obrachunkowych, wypracowanych przez p. Adelunga. Do emerytury będą mieli prawo wszyscy, którzy ulegną wypadkom, lub z jakiegokolwiek innych powodów do pracy przestaną być zdolni. Wysokość pobierać się mającej zapomogi emerytalnej wyrównywać ma płacy za trzy dni pełne robocze, to jest wynosić będzie przeciętnie 5 do 6 rs. miesięcznie dla robotnika. Uczestnicy mają być trzech kategorii to jest: 1-o ci, którzy zarabiają rs. 300 i więcej; 2-o ci, którzy pobierają rs. 200 do rs. 300 rocznie; 3-o zarabiający mniej niż rs. 200.

Kasą zarządzać ma rada, złożona z 12-u członków: 6-ciu przemysłowców i właścicieli kopalń i 6-ciu robotników, wybieranych nie przez ogół robotników, ale przez delegatów wszystkich grup robotników. Członków rady zatwierdza departament górniczy, delegatów inżynier okręgowy. Prawdopodobnem jest, iż udział w kasie przyjmie około 12,000 osób.

Projekt ten, naturalnie tylko w ogólnych zarysach streszczony, spotkał silną opozycyję ze strony pp: Hartinga, Grabińskiego i innych.

Opozycya twierdziła, że kasa taka nie

będzie miała dostatecznych środków, że emerytura 5 do 6 rs. jest niewystarczająca i nie warta tak wielkiego zachodu i składek, że pewno lepsze by było ubezpieczenie robotników od wypadków, jak to w broszurze swojej proponował p. Keppen, że inwalidów pracy górniczej jest zbyt wielu aby taka instytucja utrzymać się mogła — wreszcie, że niewiadomo, jakie warunki górnictwu krajowemu, a mianowicie węglowemu wytworzy zawrzeć się mający traktat handlowy z Niemcami.

W obronie, oprócz referenta komisji p. Mauve, występowali pp. Keppen, który zabezpieczenie uważa za dobry środek, ale później; dalej p. Adolf Suligowski, który porównując proponowaną kasę dla górników z kasami urzędników i oficyalistów dróg żelaznych, wykazywał korzystniejszą warunki górników, a mianowicie mniejszą liczbę wypadków, większą ilość uczestników i co najważniejsza tę okoliczność, iż wysługa pewnej liczby lat prawa do emerytury w kasie górników nie daje, lecz tylko wyczerpanie siły do pracy.

Prezes zjazdu dodawał też nader ważny argument, a mianowicie, że tymczasowo zaprowadzone na kolejach i zakładach górniczych kasy, są tylko dla tego tolerowane, iż przewiduje się projekt kasy ogólnej. Jeżeli takowy opracowany i przedstawiony nie zostanie, istniejące kasy będą musiały być zwiniete.

Dyskusja gorąca i mocno ożywiona trwała kilka godzin. W końcu, gdy kwestyję można było uznać za wyczerpaną — nowe bowiem argumenty ani za, ani przeciw nie przybywały — prezydujący poddał pod głosowanie wnioski dążący do tego, aby opracowana przez komisję ustawa kasy została przedstawiona departamentowi do zatwierdzenia. Zebranie odpowiedziało twierdząco 58 głosami przeciw 42 i wniosek za przyjęty uznano.

Na dziesiątym posiedzeniu zjazdu, dyskutowane były projekty kasy przezorności i pomocy i kasy dla chorych w II-gim okręgu górniczym, dawniej suchedniowskim, wschodnim. Projekt ustawy kas dla chorych przedstawił p. Strasburger. Jest on

wzorowany na ustawach kas tego rodzaju w innych gałęziach przemysłu już funkcjonujących. Zresztą i we wszystkich prawie kopalniach i zakładach górniczych istnieje podobne kasy sposobem prywatnym, przygotowane. I tu przyjęta została, jak przy kasach emerytalnych zasada, iż właściciele składają mają do kasy tyleż, ile robotnikom na ten cel stracone będzie. Robotnicy podzieleni na trzy kategorie stosownie do zarobków: wyżej nad 400 rs., 200 do 400 rs., i mniej niż 200 rs. Stosownie do kategorii składają pierwsi 45, drudzy 25, trzeci 15 kop. miesięcznie. Urzędnicy mają prawo także należeć do takiej kasy. Zapomogi wydają się z kasy w razie choroby żonatyj pierwszej kategorii 40 rs., drugiej 30 rs., trzeciej 20 rs. przez trzy miesiące, a w szczególnych wypadkach przez sześć miesięcy.

Pomoc lekarska i lekarstwa dla uczestników kasy i ich rodzin bezpłatne. Na pogrzeb kasa wydaje 15 rs.; w razie śmierci z powodu wypadku w fabryce pogrzeb na koszt właściciela. Zarząd kasy składa się z 6 członków, wybieranych na lat 3 po trzech z ramienia właścicieli zakładów i z łona robotników. Zebranie zarządu co trzy miesiące — w interwałach decyduje prezes. Nadzór zwierzchni ma inżynier okręgowy. Fundusze kasy zostają w kasie fabrycznej, przewyżka czyli rezerwa może być lokowana w jakiej instytucji bankowej. Zjazd projekt przyjął po dyskusji, w której brali udział pp.: Strasburger, Kondratowicz, Hartingh, Keppen. Ostateczna redakcja powierzoną została p. Keppenowi. P. Surzycki zwracał uwagę, iż podobna instytucja w zakładach sosnowickich istnieje już od lat 30-tu i że takową należałoby pozostawić po za obrębem nowo wytworzyć się mających kas.

Projekt ustawy kas przezorności odczytał p. Cichowski. Jest on oparty na podstawie znanych ustaw kas tego rodzaju ze zmianami specjalnego dla górników znaczenia, zaczerpniętymi z ustawy takiejże kasy, zatwierdzonej dla zakładów w Przysusze. Zaznaczono, że kasy przezorności w

II-im okręgu nie wyłączają zakładania kas dla chorych, a także że ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków są wielce pożądane.

Ostatni referat o przemyśle cynkowym odczytał p. Skibiński. Z pracy tej pokazuje się, że przemysł cynkowy upada z powodu konkurencji z cynkiem szlązkim, dalej z powodu wyczerpania rudy, trudności eksploatacji, wód podskórnych i t. p. W r. 1830 wydobywano cynku 250,000 p., w r. 1890 tylko 230,000 p., a w 1892 zaledwie 170,000 p. — gdy w Szlązku w roku 1837 80,000 p., w 1870 — 2 miliony p., w 1890 — 5 milionów pudów! Podnieść przemysł mogłaby tylko wyżka cen, które się wahają równolegle do szlązkich. Ceny zaś podnieść może podwyżka cła do 1 rs. w złocie od cynku i stosunkowo od blachy i od bieli cynkowej.

Ostatnie posiedzenie zjazdu, załatwiło kilka już mniej ważnych kwestyj.

W imieniu komisji delegowanej do rozpatrzenia wniosku kolei terespolskiej, dotyczącego ułożenia warunków technicznych przy przyjmowaniu węgla kamiennego przez koleje żelazne, przemawiał pan Surzycki. Kolei szło mianowicie o to, aby w kontraktach o dostawę węgla przymioty tegoż węgla były dokładnie określone i, żeby w nich było wyraźnie powiedziane, jakiego składu chemicznego ma być dany węgiel. Ponieważ węgiel z tej samej kopalni różnego bywa składu chemicznego i ponieważ jeden i ten sam węgiel kilkakrotnie analizowany w różnych pracowniach chemicznych, różne wydaje rezultaty tych analiz, jak się o tem już zresztą na przykładzie przekonano, przeto komisja wprowadzeniu tego warunku do projektu kontraktu normalnego stanowczo była przeciwną. Przytem, jeśli mowa o węglu dąbrowskim, jest on tak znany, że wymienienie w kontrakcie nazwy kopalni bardzo dobrze określa, jaki to ma być węgiel. W dodatku jeszcze zauważono, że żądanie podobne ma pewną racyję bytu tam, gdzie kontrakty zawierane są przez trzeci osoby, to jest przez składników lub przedsiębiorców dostawy, gdy tymczasem u nas kon-

NA LEKCJI.

— Panie profesorze!... ja, doprawdy, nie mogłam skończyć ćwiczenia; proszę mi wierzyc! — mówiła dziewczynka w brązowym mundurku, patrząc błagalnie w surową twarz nauczyciela.

— Nie mogę tolerować lenistwa i opieki. Było dość czasu. Dziś cała klasa oddaje ćwiczenia; kto nie napisał, zostanie ukarany.

Profesor schylił się nad dziennikiem i, obok nazwiska leniwej uczennicy, nakreślił jedynekę, dodając:

— Na jutro stanowczo ćwiczenie musi być gotowe.

Oczy dziecka napełniły się łzami.

— Nie potrafię... Probałam już... Nie rozumiem tematu.

— Temat? jedno słowo: *Szczęście*. Nie rozumiesz go?

— Nie, panie!

— Dziwnie! Nie słyszałaś nigdy tego wyrazu?

— Nie. Ale gdy ci wytłumaczę, co oznacza, zrozumiesz?

— Nie wiem, panie.

— Wiesz, co to uczucie?

— Wiem: uczuciem nazywa się to, co się w nas dzieje... czego nikt nie wie i czego nikt nie daje... co przychodzi samo i zabiera nam wszystek czas, wszystkie myśli...

— Tak, uczucia bywają różne.

— Wiem; bywają czarne i straszne, gdy boli zawód lub gnębi niepokój; bywają żalobne, łzami zaprawne, gdy się tęskni; bywają dobre choć smutne, gdy się można skarżyć, gdy ktoś chce nas słuchać.

— Bywają też radosne, wesole.

— Nie wiem tego, panie.

— Jaktó? Nie wiesz, co radość i wesele? co śmiech, swoboda, pustota?

— Nie cieszę się nigdy, a śmiech słyszę tylko w klasie; co do swobody, pustoty — nie wiem co to za nazwy.

— Nie bawisz się z rodzeństwem? Nie figlujesz w domu?

— Sama jestem, a dom, w którym mieszkam, obcy mi.

— Nie znasz swobody? Czyż nigdy nie biegłaś po zielonym ogrodzie, chłodnym od cienia drzew, nawet podczas upału? nie bawiłaś się lalką lub piłką? nie śpiewałaś piosenek?... Przypomnij sobie!... Teraz uczysz się! ale niegdys, dawniej, gdy byłaś dzieckiem, nie śleczyłaś nad książką, nie pisałaś ćwiczeń, nie płakałaś z niepokoju, nie byłaś swobodną!

— Nie, panie, nie pamiętam ogrodu, lalki nikt mi nie dawał, ani piosnek nie uczył.

— Nie? A więc uczono cię pacierza! przypomnij sobie dzieciństwo swoje, rodziców... który cię kochali zapewne, pieścili... To jest już szczęście. Rozumiesz teraz?

— Nie bardzo; rodziców nie pamiętam; nie pieścił mię nikt nigdy...

— Toś sama pewno kochała innych. Widzisz, szczęście bywa różne i niekiedy przychodzi wielkie, wspaniałe, w postaci sławy, bogactwa, powodzenia... Czasem krótkie ale świetne, mignie w kształcie iskierki chwilową pieszczotą; czasem ciche ale trwałe, opromieni starość człowieka.

— A do kogo ono przychodzi?

— Do wszystkich, do kogo chce... Bywa w złotych pałacach i ciemnych zaułkach przedmieścia; pod cesarskim dachem i w ubogiej izbie nędzarza; bywa wszędzie i nigdzie!

— I długo?...

— Ile zechce! Błyszczy nad kolebką dziecka i uśmiecha się do starca. Czasem przychodzi niespodzianie, wielkie, i oślepią swym ogromem, pali i zabija bezmierną siłą... Czasem długo oczekiwane, wymodlone tęsknotą, muśnie w przelocie skroń zmęczoną i biegnie dalej, zanim chwilowo ze smutku ockniony człowiek zdola je dostrzedz; czasem, blade zabyłśnie zdaleka i niknie w szarej mgłę smutku...

— A co po nim zostaje?

— Najczęściej próżnia i tęsknota. Czasem rozpacz czarna, czasem blade wspomnienie lub kamienny spokój... Wiesz teraz?

— Wiem i napiszę wszystko, co pan profesor mówił. I napiszę jeszcze, że szczęście to ptak złoty, wszędzie radośnie witalny, ale kapryśny i... rzadki, bo drogi.

— I nie więcej nie dodasz?

— Nie, bo sama nie znam go, nie widziałam nigdy.

Surowa twarz profesora schyliła się znów nad dziennikiem, a ręka jego nerwowym ruchem przekreśliła postawioną na początku lekcji jedynekę.

Dzwonek zadzwieczał donośnie. Profesor powstał, a splakana dziewczynka, chyląc się do ucha sąsiadki, szeptała:

— Teraz napiszę, bo już wiem, co to szczęście!...

Piotrków 1893 r.

Julija Noskowska.

trakty zawierają się wprost pomiędzy koleją a kopalnią. Zjazd zapatrywanie komisji podzielił.

Następny referat p. Surzyckiego stawiał wniosek, żądający, aby zjazd podjął starania, iżby otwartą została w Będzinie filija banku państwa, a gdyby to było niemożliwe, ażeby kasa powiatowa będzińska mogła zastąpić dla przemysłu górniczego instytucję bankową. Olbrzymie obroty pieniężne tak wielkiego przemysłu—około 26 milionów rubli obrotu rocznie—wymagają dla kapitałów lokacji, która obecnie jest bardzo ambarasowną. Kopalnie wozić muszą pieniądze do Warszawy i ztąd je następnie wybierać. Autor referatu zwraca uwagę, że chwila obecna jest może do podobnych starań najodpowiedniejszą i najwłaściwszą, gdyż właśnie obecnie specjalna komisja w Petersburgu zajmuje się wygotowaniem projektu reorganizacji banku państwa, rozszerzenia jego działalności i powiększenia atrybucji.

Zaprojektowano następnie, aby, dla rozpowszechnienia pomiędzy górnymi ustaw i przepisów górniczych, wydać ustawy te razem zebrane, w języku urzędowym i miejscowym, na co jednak potrzeba pozwolenia ministeryjalnego, które uzyskać zalecono.

W końcu przystąpiono do wyborów. Reprezentantem przemysłu górniczego Królestwa w Petersburgu wybrany został pan Harting, dyrektor Huty Bankowej, który uzyskał 101 głosów. Projektowaną radę górnica w Królestwie składać mają pp.: Cichowski, który otrzymał 142 głosy, Strasburger dyrektor warszawskiego Towarzystwa kopalń węgla (139 gł.), Mauve przedstawiciel kopalń hr. Renarda (131 gł.), Surzycki dyrektor Towarzystwa sosnowickiego (98 gł.), Witwicki właściciel zakładów Bliżynskich (80 gł.) Na zastępców wybrano pp.: Lempickiego z zakładów Sielec (89 gł.), Skibińskiego reprezentata przemysłu cynkowego (80 gł.) i inżyniera Grabińskiego (67 gł.) Do komisji rewizyjnej wejść mają pp. hr. Jezierski (136 gł.), Łubieński (109 gł.) i Kontkiewicz (96 gł.). Pamiętać należy, że sama instytucja rady i komisji rewizyjnej jest dopiero przez zjazd III obecny projektowana; wybrani więc do czasu zatwierdzenia tego projektu uważani być mają za pełnomocników zjazdu.

Posiedzenie zakończono podziękowaniem miastu za gościnność, dalej prezesowi p. Keppenowi i sekretarzowi p. Żukowskiemu za podjęte trudy i prace. Zebranie wszystkich dezyderatów zjazdu w jedną całość poruczono p. Żukowskiemu.

Lista osób na zjazd przybyłych przedstawia się jak następuje:

Z urzędu—od ministeryjum dóbr państwa przez zjazd Aleksy Keppen, Wincenty Choroszewski nacelnik zakładów górniczych rządowych w Królestwie Polskim, Hieronim Kondratowicz, Griwniak, Tański nacelnicy I, II i III okręgu górniczego, Świętochowski markscheider I okręgu. Od ministeryjum komunikacji pp. Rydzewski dyr. drogi warszawsko-wiedeńskiej, Stanisławski. Od dróg krajowych Eachtin, od biura doradczego przy ministeryjum dóbr państwa p. Władysław Żukowski wybrany sekretarzem zjazdu.

Z właścicieli kopalń i zakładów górniczych—od dzierżawców b. zakładów rządowych w I okręgu pp. Chudenek, Rogalewicz i Albrecht, od war. Tow. kopalń węgla Julij. Wertheim, Strasburger, od firmy Wertheim i Sp. Julij. Wertheim, od fabryki Bliżyn Jan Witwicki, kopalni hr. Hohenlohe Łubieński, od Huty Bankowej Harting i Niedzwiedzki, od zakładu Przysucha Krumpel, Huty Jadwiga Drouet, zakładu Nieborów Dutkiewicz, kopalni „Jan” — Kontkiewicz, zakładu Bodzechów Kotkowski, kopalni „Wiktor” Jasiński, zakładu Milowice K. Zum Buseh, huty „Katarzyna” Skawiński i May, od kopalni „Lipin” Lipiński, zakładu Ostrowickich Wilezyński, kopalni „Antoni” Łubiński, zakładu Niektan hrabiowie Plater (ojciec i syn), kopalni Wręcżyn Ber, kopalni hr. Renarda Mauve i Lempicki, zakładu Ruda Maleniecka hr. Seweryn Jezierski, od kopalń Sosnowickich K. Demanet, T. Vassal, Surzycki, od zakładów Starachowickich Bogucki, od zakładu Końskie hr. Julij. Tarnowski, kopalnia Prancuzko-Włoska M. Grabiński, od zakładu Skórnic H. Cichowski, Borkowice Leon Grabowski (pełnomocnik ks. Maryl Czetwertyńskiej), Krzyżanowski od Warszawskiego Towarzystwa kopalni

węgla, Ciechanowski właściciel Grodźca, Stefani od zakładów Poremba Mrzygłodzka, Ponikiewski od zakładów Końskie, Poleski właściciel Rokitna pod Łazami, Libiszewki właściciel Marynek, Wil. Rau zaany przemysłowiec, Marczewski z b. Towarzystwa odlewni Koszyki, Mikoszewski od huty Katarzyna, Majewski właściciel Lagiszek.

Goście—pp. Lapunow dyrektor probierni, Bernard Hantke przemysłowiec i fabrykant, Feliks Rycerski inżynier, Gemow dyrektor rządowy przy zakładach Sosnowickich, Karwaciński z zakładów Sosnowickich, Stanisław Wolff sekretarz kancelaryi kanalizacyjnej, Jan Borkowski, Stanisław Gralewski—handlujący węglem na wielką skalę, Kondaki sekretarz dwu poprzednich zjazdów.

KRONIKA ŁÓDZKA.

(Koresp. „Tygodnia”.)

Stan interesów przemysłowo-handlowych niespodziewanemu ulega chwilowo zastoju. Sezon zimowy nie rozpoczął się jeszcze, a między-sezonowy ruch przedświąteczny, który zwykle dość silnie odbijał się na interesach naszych, daje w tym roku słabe tylko oznaki życia. Kupey, którzy zazwyczaj licznie robili zakupy, twierdzą, że nie rozprzedali jeszcze poprzednich zapasów; zastój daje się odczuć szczególnie na wyrobach bawełnianych, welniane zaś, szczególnie zaś szewioty, rozebrzywane są skwapliwie, tak, że odpowiednie fabryki, nie mogąc wydażyć z wykonaniem tego ostatniego rodzaju tkaniny. Sam Petersburg spotrzebowywa tygodniowo do 500 sztuk łódzkiego szewiotu.—Skrócony do 12 godzin dzień roboczy został już zaprowadzony nie tylko w fabryce p. Rosenblata, który podobno corocznie ulgę tę na wiosnę daje robotnikom, ale również i w fabryce Tow. Ake. Heintzel i Kunitzer, oraz w farbierni i przedzalni Biedermana. Robotnicy, pracujący nie dziennie, ale na tak zwany „akord”, to jest pobierający zapłatę od sztuki, zarówno jak i w zakładach Szajblerowskich, zwiększone mieć będą wynagrodzenie.—Podniesienie taryfy przewozowej od przędzy wywozowej z Łodzi z $\frac{1}{12}$ na $\frac{1}{10}$ k. od puda i wiorsty jest w tych czasach napewno spodziewane, co oczywiście niewielece raduje przemysłowców naszych. A propos taryf, niemałe udogodnienie stanowi wypracowany świeżo przez sekcję przedzalniano-tkacką oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, wykaz taryf, na wyroby tkackie na różnych kolejach. Wykaz ułożony jest bardzo umiejętnie i pozwala nader szybko się oryentować.—Kolej transursalska zwraca już dziś na siebie uwagę fabrykantów i zachęca ich do wyrobienia sobie dróg zbytu na Syberji. Kilku z nich, o ile słyszeliśmy, zamierza tam pootwierać hurtowne składy swych wyrobów. Z wiosną przybędzie Łodzi dziesięć większych fabryk; niezależnie od tego, znana fabryka trykotaży p. Lürkensa ma być znówu rozszerzoną.—W Zgierzu rozpoczęto już przygotowawcze roboty przy budowie nowej fabryki kamgarnów p. Goldstadta. Istnieje zamiar wyrabiania w niej wykwiutniejszych tylko gatunków i otworzenia dla nich hurtowego składu w Łodzi.—I znów fabrykantom naszym grozi poważna strata około 20,000 rs. wskutek zachwiania się interesów jednego z poważniejszych komisjonerów tutejszych. Wobec niustannych strat tego rodzaju, bardzo chętnie widziane być powinno biuro informacyjno-wywiadowcze, mające na celu informowanie fabrykantów i składników o stanie interesów finansowych tych firm, z którymi wchodzić mają w stosunek. Takie poliejno-przemysłowe biuro zakładają tu wkrótce panowie Krukowski i Heiman.—Wobec zorganizowanej tu na miejscu informacji, fabrykanci nasi spokojniej może spać będą, spokojniej spędzą letnie miesiące u wód do których podobno wszysej prawie przedstawiciele większych firm wybierają się już w kwietniu i maju.—Pomimo, że u-

cichła pogłoska o przeniesieniu władz gubernijalnych do Łodzi, i że straciliśmy już zupełnie nadzieję ziszczenia się aspiracyi naszych kamieniczników, płace drożeją wciąż i to w stosunku od 50% do 100%! Lokale oczywiście idą też w górę tak, że dziś za okno frontowe płacimy od 75 do 90 rs. a nawet i wyżej. Kontraktującym nowe lokale radzimy jednak nie kwapić się zbytnio i nie trwożyć; jesteśmy bowiem pewni, że do normy przeszłorocznej cena lokali powróci wkrótce.

Co do placów, wielu spekulantów rzuciło się z zapalem do skupywania cząstek terytoryjum, leżących na trasie przyszłej kolei obwodowej. Jak dotąd, ceny te nie są wygórowane, ale podniosą się zapewne niedługo; stanowiąc bowiem decyzja co do oddania przedsiębiorstwa nastąpi jeszcze przed wyjściem waszego numeru.—W dniu bowiem 24 b.m. komisja specjalna ma odbyć, w Petersburgu w tej kwestji decydującą naradę, przyczem konkurujące o koncesję stowarzyszenia moskiewskie i łódzkie, oraz kolej fabryczna łódzka będą w osobach swych pełnomocników uczestniczyć w obradach. Ze strony kolei przeznaczonym będzie inżynier Cieszkowski; pan Hertzberg przedstawiać będzie miejscowe stowarzyszenie; ze strony kapitalistów moskiewskich stanie pan Rajewski, który będąc tu zabrał już na miejscu potrzebne wiadomości. Projektowane na sezon letni zmiany rozkładu pociągów kolei łódzkiej, jak się w ostatniej chwili dowiaduję, nie zostały zatwierdzone.

Kradzieże, napady i rabunki nie ustają w naszym mieście; oczywiście kres stanowiąc położyć im będzie w stanie policyja w zwiększonej sile, co jak wam już pisałem, ma wkrótce nastąpić. Zanim jednak reorganizacja przejdzie wstępne swe fazy i w czyn wprowadzoną zostanie, obywatele tutejsi krzątają się około zorganizowania własnymi siłami tymczasowej precei nadużyteiom pomocy; projektują mianowicie zaprowadzić rodzaj straży nocnej, której członkowie będą pod dozorem policyji, w zależności od teje.

Kolonije letnie dla ubogiej dziatwy wyznania mojżeszowego zostały już zorganizowane. Na początek 25 dzieci znajdą przytułek w wydzierżawionej na ten cel pod Jendrzewem letniej rezydencji. Niezależnie od tego, kółko pań naszych zajęło się gorliwie zorganizowaniem takiejże kolonii dla dzieci chrześcijańskich, zamierzając podciągnąć tę sprawę pod egidę Towarz. Dobroc.

Konkurs muzyczny „Lutni obesłany” został nader nielicznie. Z nadesłanych utworów żaden nie zasłużył na bezwzględne uznanie komitetu warszawskiego, utworzonego pod prezydium dyrektora tamtejszej Lutni p. Maszyńskiego. Niemniej lutniści nasi wyuczają się dwóch najlepszych utworów, a komplet członków czynnych zdecydował, któremu z nich przyznać pierwszeństwo.

Teatr nasz przepelniony był przez cały czas występów panny Marcello. Z przyjemnością notujemy tu, że artystka sceny naszej p. Wyrwiczówna nie traciła bynajmniej przy warszawskiej artystce a pp. Kopczewski i Trapszo wyborni jej wtrówali. Niemiecki teatr Talia oczekuje występów gościnnych sławnego Sonenthala. Tymczasowo występuje w nim i zbiera laury sławny tragic Lewiński.

M—ś.

Z Częstochowy.

(Korespondencyja „Tygodnia.”)

Biłto w zmniejszonej dawce.—Ostatni teatr amatorski.—Teatr amatorski i wieża Babilońska.—Porównanie z rzemieślnikami — Przedstawienie poświęczone.

Marzec zrobił Częstochowie wielką niespodziankę. Nie mam tu na myśli tej

wiosennej aury, która niemal tydzień ludziła nas pozorami powrotu wiosny; ale to było istotnie czemś prawie niepojętym, że w te dni gorętszych uśmiechów słonecznych nie tonęliśmy w uprzywilejowanym naszym bruku... bloku. Wprawdzie było na domową potrzebę. A jednak pamiętamy dobrze, jak dawniej wyglądało miasto z pierwszemi przesłankami wiosennymi, jak aleja przedstawiała się niby ciasto, zaczy-nione w dzieży, a przejście z jednej strony na drugą równało się przebyciu morza Czerwonego i to nie za dni Mojżeszowych. Tego roku pracowały miotły i kilofy, jakieś ręce czarodziejskie usuwały masy zlodowaciałego śniegu, ścieki i rynsztoki nie wzbierały nakszalt rozbukanej Wisły i nie sprawiałały wylewów i zalewów — słowem, stało się coś... cudownego. Ale gdzie się krył ten motor nadprzyrodzony, który cud sprawił?.. Czy to było oczekiwanie kogoś, albo czegoś, czy może tajemniczy, bo niedostrzegalny wpływ owego zagadkowego komitetu obywatelskiego, który ma powitać najmniej pożądanego z gości, siejącą miliardami mikrobów chorobotwórczych... cholere?..

Teraz więc więcej wiatry z północy i zachodu, ze wschodu i z południa, napędzając na nas chmury brzemiennie śniegiem i deszczem, my urągamy waszej potędze; już nie lekamy się owej strasznej plagi, której nie było nawet w Egipcie, już nie boimy się uświęconego tradycją wiosennego... częstochowskiego... błota! Komitecie, jeśli to twoje dzieło, bądź pozdrowiony i pochwalony!

Temu to komitetowi zawdzięczamy inną rzecz, na którą czekaliśmy tyle miesięcy, ile lat Jakób czekał na Rachelę... teatr amatorski! Odbił on się dnia 19 marca po kilku miesiącach przygotowań i usiłowań bezowocnych—odbił się, i co ważniejsza przyniósł na korzyść komitetu antycholerycznego, i podobno ochronek miejscowych, coś około 300 rubli. Publiczność szczerze poparła zacne starania organizatorów widowiska i *wypełniła teatr... po brzegi*, że się tak wyrażę, szablonowym frazesem kuryerkowym. A więc dzięki amatorom, a przede wszystkim dzięki organizatorowi przedstawienia, nader gorliwemu i zapal-nemu miłośnikowi sztuki dramatycznej, panu Saw...!

O wykonaniu trzech jednoaktówek „Pierwszy bal“ Przybylskiego, „W poczekalni doktora“ d-ra Dolińskiego i „Tajemnica“ Dobrzańskiego powiemy niewiele. Okrom znanej pary naszych amatorów (*) która, dzięki swoim niepowszednim zdolnościom i nadzwyczajnemu zamiłowaniu, zawsze jak najlepiej wywiązuje się z przyjętego na siebie zadania, reszta amatorów grała,

Jak zazwyczaj amatorzy,

Jedni lepiej, drudzy gorzej.

Jednakże to im przyznać należy, iż mieli jaknajlepsze chęci, a jeśli czego nie dostawało w wykonaniu, to bynajmniej nie z braku intencji. A więc za dobre chęci i za wprowadzenie ich w czyn według możliwości, dzięki, serdeczne dzięki, zwłaszcza, że przyniosły tak świetny rezultat materalny.

Właściwie amatorów, choćby grali jak najgorzej, krytykować nie należy, a chwalić znowu wielkim puzonem reklamy także niema sensu. Każdy robi, co może, zapewne że po dyletancku, nie dociągając do wysokości artystycznej, chyba w wyjątkowych razach, ale też nikt tego od amatorów nie wymaga. Jednakże *à propos de bottles* pozwalamy sobie uczynić pewną ma-leńką i delikatniutką uwagę. Niema kwestyi, że teatr amatorski jest bardzo miłą zabawą i dla grających i dla widzów, zabawą w dodatku bardzo szlachetną, bo przy-

noszącą dochód instytucyjom dobroczynnym, oraz odcinającą od idyotycznego przepędzania czasu z kieliszkiem, kijem bilardowym, lub kartami w rękę. W każdym mieście znajdzie się w inteligencyi żywieli nader podatne, którym nie brak ani chęci, ani możności brania udziału w takiej pięknej zabawie. A jednak czemże się to dzieje, iż po wielu miastach urządzenie teatru amatorskiego nieraz bywa zadaniem, równajacem się zbudowaniu wieży Babilońskiej?..

W Częstochowie amatorów jest podostatkami, są osoby bardzo chętne w sprawie organizowania przedstawień, a nawet mieszkający od lat kilku p. Saw. jest jakby stworzonym na kierownika gromadki amatorów, niezmordowanym w urzędowaniu i bez sarkania biorącym na siebie całe brzemie kłopotów i kłopotów przygotawczych, brzemie, które już niejednemu dało się dobrze we znaki. A jednak w Częstochowie teatr amatorski staje się coraz rzadszym, coraz mniej tych przedstawień, pomimo że wszyscy na nudy narzekają, a ściany budynku teatralnego po całych miesiącach stoją pustkami. Przyczyną tego jest, iż niema nie trudniejszego od zebrania amatorów: skoro dopełniono wyboru sztuk, co także nie jest rzeczą łatwą wobec konieczności brania pod uwagę wielu względów, rozpoczyna się peregrynacja z petycjami do amatorów o przyjęcie roli. Jeśli dobrze pójdzie, to w miesiąc role zostaną *ulożowane*, ale często gęsto operacja ta przeciąga się miesiące i kwartały—trzeba zmieniać sztuki, wyszukiwać nowych amatorów, wyczekiwać na dobrą chwilę w drożących się (choć w nich dusza aż piszczy do grania) i t.d. i t.d. Gdy nareszcie coś się w końcu skleci, energia i cierpliwość organizatora, branego za swe trudy na tortury, są tak wyczerpane, iż ten Boga prosi, aby jaknajprędzej było już po wszystkim.

Teraz rozpoczynają się próby, długi o bardzo jalone i marujące czas, gdyż długo amatorzy ról nauczyć się nie mogą, a ciągle brakuje to tego, to owej, tak, że ledwie cudem jakimś dwie, trzy próby odbędzie się w pełnym komplecie. Na wypracowanie ról, wypróbowanie sytuacji prawie niema czasu, więc niedziw, że w końcu sztuki idą niewypracowane, odegrane nader niejednolicie i całą nagrodą mnogich trudów i starań jest li-tylko bolesny balast niezadowolenia i zawodu.

A jednak, że nie święci garnki lepią, najlepszy dowód mieliśmy w dwóch przedstawieniach rzemieślniczych, w których ludzie ciężkiej pracy po dniu całym, spędzonym przy warsztacie lub w fabryce, pracowali tak szczerze, poddając się tak ulegle swemu kierownikowi, iż na scenie zdziwili widzów z inteligencyi i dali jej mimowolną naukę, jak się do rzeczy brać należy. Skoro inna partya rzemieślników, pozazdrościła powodzenia i chcąc zakasować tamtych, wzięła się do rzeczy, naśladowując we wszystkim inteligencyję, zrobiła takie *finisko* jak i niejedno widowisko, które inteligencyja lekkomyślnie i niedbale urządziła.

Zapewne, że ktoś powie, iż tu idzie o cel, a nie o popis artystyczny i że nie należy wymagać od amatorów jakiegoś nadzwyczajnego trudu i wysiłków. Bardzo słusznie, ale niech każdy z nich poświęci choć tyle natężenia umysłowego, ile poświęca partyi winta, a będzie... dobrze—i sam osiągnie zadowolenie osobiste i widzom prawdziwą przyjemność zgotuje.

Po świętach ma być drugie przedstawienie amatorskie i między innymi jest zamiar zagrać jaką sztukę ludową ze śpiewami. Zamiarowi temu tylko przyklasnąć należy i z duszy serca życzyć, aby ceremonije przygotowawcze nie wyczerpały energii i czasu, tyle potrzebnych na samo wypracowanie sztuk obranych.

I...a

Z Miasta i Okolic.

— **Gubernator piotrkowski**, rzeczywisty radca stanu K. Miller, w przeszłą niedzielę, t. j. d. 26 z. m. powrócił z Petersburga do Piotrkowa.

— **Warsztatów tkackich** prywatnych z każdym niemal tygodniem coraz więcej przybywa Piotrkowowi. Cieszy to nas stokroć więcej, aniżeli czeze chęci gwałtownego przeszczerpienia do miasta naszego „wielkiego przemysłu,” na który z czasem przyjdzie kolej niewątpliwie. Niechaj tylko mnożą się warsztaty tkackie — niechaj się mnożą, a reszta sama się znajdzie. Liczba dotychczasowych warsztatów dochodzi już setki!.. Przykład wyszedł od Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan, ale... tylko żydzi skorzystali z przykładu. Potem... z czasem... następcy nasi będą, smutno kiwając głowami, biadać, i dziwić się „czysto żydowskiemu przemysłowi w Piotrkowie,” ale będzie to już po niewczasie. Dziś, pomimo danego przykładu, nikt z ludności chrześcijańskiej pracy tej się nie ima. To jest... „po naszymu!” co się nazywa.

— **Pociąg miejscowy**, sosnowicko-piotrkowski, z dniem 13 maja przestaje być „miejscowym,” gdyż dochodzić będzie do samej Warszawy; tym sposobem, zamiast 4-eh, będziemy mieli 5 pociągów dziennie w stronę Warszawy; w stronę zaś granicy pozostają 4 pociągi.

— **Aleję cmentarną** należałoby częściej, naszym zdaniem, naprawiać. Obecnie już ona nieco obeschła, ale przed kilku dniami, niech Bóg broni, co się tam działo i, jak ciężką była każda, już i tak niewesoła za trumną pielgrzymka.

— **Z sądu**. Sprawa pana Juljusza Heintzla z Łodzi, o nielegalne używanie tytułu „barona von Hohenfels” przysła pod rozpatrzenie sądu okręgowego w ubiegłą środę. Oskarżał podprokurator A. Heincyg, obronę za obwinionym wnosil adwokat Andrejewski z Petersburga. Jako świadkowie stawali p. Kwarenberg naczelnik powiatu łódzkiego, oraz inżynier-architekt p. J. Markiewicz. Po wysłuchaniu zeznań świadków, oskarżenia i obrony — sąd, po godzinnej naradzie, wyniósł wyrok uniewinniający oskarżonego.

— **Na relicytacji** dóbr Kluki z pow. piotrkowskiego, w dniu 28 z. m. odbytej, nabywcą takowych został p. W. Rogowski, za najwyższej postąpiony szacunek, mianowicie za rs. 200.000. (Pierwszym razem były nabyte za 120.000 rs.).

— **W Zawierciu** zdarzył się w przeszłą sobotę w tamecznej fabryce, należącej do Towarzystwa akcyjnego „Zawiercie” (dawniej braci Ginsberg) bardzo smutny wypadek. W dużym basenie, przeznaczonym do parzenia materyi, pracowało czterech robotników przy układaniu towaru. Wtem kran od pary, nie wiadomo z jakiej przyczyny, otworzył się i para całą siłą w okamgnieniu zapełniła basen, parząc i dusząc znajdujących się tam robotników. Pomimo natychmiastowej pomocy, wyjęto trupy.

— **W Sosnowcu** dnia 19 z. m. robotnik kolejowy, „brekowy”, łącząc pozostawione za stacyi wagony, zmiażdżony został buforami na śmierć. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

Od nowego roku jest to już trzeci wypadek śmiertelny, jak utrzymuje „Kuryjer Warsz.”—Budowa kościoła parafjalnego ostatecznie rozpoczęła się z wiosną r. b. Pozwolenie urzędowe, jak również pozwolenie na zbieranie składek, już nadeszło do tamtejszego urzędu powiatowego, jak „Tydzień” już donosił. Z powodu skromnych funduszy (komitet posiada w Banku tylko rs. 16.000) budowa potrwa lat kilka.—

(*) Zapewne pani Kondr... i pana Kom...

Zapowiedziane na dzień 25-ty b. m. przedstawienie na zasilenie funduszów nowego kościoła do skutku nie doszło, z powodu braku reżysera.—Do rzędu faktów, charakterystycznych miejscowe stosunki, zaliczyć wypada okradzenie jednego z miejscowych dyrektorów.

— **Z mieszkania** ks. proboszcza Dutkiewicza w Dąbrowie Górniczej w dniu 5 b. m. skradziono pieniądze w gotówce, tudzież papiery wartościowe, zamknięte w kufrze. Złodzieje dopuścili się kradzieży, kiedy ks. D. odprowadzał mszę w kościele.

— **W Tomaszowie** w dniu 18-ym z. m. w sali miejscowego klubu odbył się koncert amatorski, na korzyść straży ogniowej ochotniczej. Program składały: śpiewy chóru zorganizowanego przez p. Ostermana i solowe śpiewy pp. F. i L. a nadto grał na fortepianie p. S. Dochód czysty, dzięki naddatkom, wyniósł około 100 rs.; jest to suma bardzo niewielka. Wogóle publiczność tutejsza nie odznacza się zamiłowaniem do muzyki.

— **W Tomaszowie** **Hawskim** działalność taniej kuchni gminy żydowskiej, zamknięta została z dniem 15-ym b. m. Przez czas jej trwania rozdzielono obiadów 8,500. Po zamknięciu ksiąg okazało się, że fundusz pozostały ze składek i różnych wpływów wynosił rs. 200, tak, że w projekcie jest otwarcie jej na nowo po świętach wielkanocnych—jak zapewnia „Kur. Codz.”

— **W Zgierzu** urządzone niedawno tanie kuchnie funkcjonują b. dobrze. Z kuchni otrzymuje pożywienie 45—50 osób dziennie. Koszty utrzymania rzeczonych kuchni zobowiązali się pokryć z własnych funduszów przemysłowcy zgierscy. Do kierowania sprawami kuchni i dyżurowania podczas wydawania pożywienia ubogim utworzono komitet, który składają żony przemysłowców i obywateli tamtejszych. Dyżuruje codzień po dwie panie. — P. Józef Goldstadt zakłada w Zgierzu fabrykę wyrobów kamgarowych o 25 warsztatach; skład dla swoich towarów pan G. będzie miał w Łodzi. — W tych dniach zawarta została umowa pomiędzy p. Kurmanem, majstrem tkackim, a p. Glücksmanem, kupcem z Łodzi, celem prowadzenia na mniejszą skalę fabryki towarów wełnianych w Zgierzu.

— **Na posiedzenie** specjalnej komisji, mającej obradować w ubiegłą środę w Petersburgu nad sprawą kolei obwodowej łódzkiej, udał się z Łodzi do fabrykantów łódzkich, p. Stanisław Hertzberg, a od kolei fabryczno-łódzkiej naczelny inżynier tejże p. Cieszkowski z Warszawy.

— **Rangi.** Otrzymali rangi: rady dworu—pomocnik naczelnika p-tu łaskiego, asesor kolegjalny Michał Szatałowicz; asesora kolegjalnego—referent biura powiatu piotrkowskiego, radca honorowy Stanisław Wojeński; sekretarza kolegjalnego—starszy referent wydziału wojenno-policyjnego gubernii piotrkowskiej Józef Bartoszek i dziennikarz tegoż wydziału Mikołaj Zaniecki.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Administrator parafii Wyszyna ks. Franciszek Kubaeki przeniesiony został do parafii Konopiska, w pow. częstochowskim; wikaryusz parafii Siewierz, ks. Leon Brykański—do parafii Grodziec, jak piszą „Gub. Wiedom.”

— **W wykazie nagrodzonych** na wystawie alkoholu w Paryżu, znajdujemy nazwisko p. M. Sprzączkowskiego z Łodzi, nagrodzonego medalem złotym za wino.

— **Zamiast wizyt** świątecznych, złożyli na święcone dla biednych pp. H. Wojewódzki rs. 1, M. Dobrzański rs. 1.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Do licznych już artykułów o nieurodzaju**, „Wiestnik Jewropy” dodał pracę K. Wernera, wychowawca akademii rolniczej piotrkowskiej, o charakterze nieco ogólniejszym i bardziej zasadniczym. Ze względu na takowe przynoty pozwolimy ją sobie pokrótce streścić.

Najglówniejszym czynnikiem urodzaju jest klimat, o którym dotychczas posiadamy zaledwie empiryczne wiadomości. Dopiero w ostatnich czasach poszukiwania Brücknera, Tripa, Richtera i Kremstena, meteorologów niemieckich, uzasadniły, jako fakt, niewątpliwie peryodyczne wahania się klimatu, t. j. stopnia przeciętnej ciepłoty i wilgoci w ciągu roku. Okresy te, już to o charakterze suchym i ciepłym, lub też wilgotnym i chłodnym, wynoszą mniej więcej około 25 do 40 lat. Ostatnie dwa stulecia, pod względem klimatycznym, układają się jak następuje: Okresy wilgotne i chłodne: 1691—1715, 1730—1750, 1766—1775, 1086—1820, 1836—1855, 1871—1885. Okresy ciepłe i suche: 1716—1729, 1751—1765, 1776—1805, 1821—1835, 1856—1870, 1890—1892. Otóż tedy od roku 1890 rozpoczął się okres suchy, który rozmaicie wpływa na urodzaje; dodatnio w Europie zachodniej, ujemnie zaś w Rosyi. Odwrotnie, okresy wilgotne i chłodne okazują się urodzajnymi w państwie ruskim, przeciwnie zaś, pociągają za sobą nieurodzaje w Europie, jak to miało miejsce przed 20 laty i było właśnie przyczyną rozwinięcia się na wielką skalę wywozu zbożowego z Rosyi i z Ameryki północnej. Zresztą, w Europie zachodniej rolnictwo stoi już na takim stopniu rozwoju, iż nie podlega niewolniczo-klimatycznym zmianom; w Rosyi zaś przeciwnie, urodzaj w zupełności zależy od stanu atmosfery, co wynika z tego, iż ogólne warunki ekonomiczne uniemożliwiają rozwój intensywnej kultury rolniczej.

Od lat 30 wywóz zbożowy ruski rozwija się znakomicie i z 92 mil. pud. wzrósł do 405 mil., t. j. wzrósł o 440%. Wzrost tłumaczy się nie udoskonaleniem rolniczej kultury (przeciwnie, stosunkowa ilość bydła i sprzężaju znakomicie się zmniejszyła), ale prostru rozoraniem znacznych przestrzeni. Ze kultura rolna stoi w Rosyi na niskim stopniu rozwoju, dowodzi tego następujące zestawienie urzędowe: Zbiór z dziesięciny w czterciach: Anglija 16,6; Stany Zjedn. 10,6; Niemcy 10,6; Francya 9,7; Austryja 6,9; Hiszpania 9,2; Włochy 6,9; Rosyja 4,6 czetw. Pomimo niewysokiej produkcyjności, rolnictwo ruskie wywozi tak znaczny odsetek swej produkcji, jak żadne inne. Podczas gdy od roku 1870 wywóz wzrósł o 120%, produkcja rolnicza zaś zaledwie o 18%, gdy w roku 1870 ilość ziarna, przeznaczanego na spożycie, wynosiła 1,9 czetw. na głowę ludności, wywóz zaś 16,8, w r. 1890 spożycie wewnętrzne spada niżej 1 czetw. na głowę, a wywóz przewyższa 210 mil. czetw. Na ogół Rosyja wywozi około 17% swej rocznej produkcji, podczas gdy Stany Zjednoczone zaledwie 8%. Ztąd to bierze źródło owo „chroniczne niedojadanie” ludu, stwarzające niejako stadium przygotowawcze dla głodu, i tem się tłumaczy niewysoka produkcyjność pracy rolniczej w Rosyi.

Jedynym wyjściem z obecnego przesilenia mogłaby być intensywna kultura, która w zupełności odpowiadała warunkom ekonomicznym. Ziemia jest droga, a praca tania; to są jak najlepsze warunki dla zorganizowania gospodarstwa intensywnego; na nieszczęście jednak braknie czynnika najważniejszego, t. j. kapitału. Kapitał chętniej lokuje się w przemyśle i w instytucjach kredytowych i ztąd to autor przychodzi do wniosku, iż dla dźwignięcia rolnictwa trzeba zmienić politykę celną i organizację kredytu długoterminowego.

× „Program wyścigów konnych w Warszawie na rok 1893” wyszedł w oddzielnej broszurze, stronie 109, Warszawa. Druk Jana Cotty.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 26 marca (7 kwietnia) na placu Włodzimierskim w Piotrkowie na sprzedaż mebli, sprzętów domowych i sukien, od sumy 116 rs. 75 kop.

— 12 (24) kwietnia tamże na 3-eh letnią dzierżawę dochodów: targowego, jarmarczego i brukowego w m. Brzezinaach, od sumy 180 rs. 50 kop. rocznie in plus.

— 8 (20) kwietnia w biurze p-tu rawskiego na 3-eh letnią dzierżawę dochodów z rzeźni miejskiej w m. Rawie, od sumy 1,567 rs. in plus.

— 9 (21) kwietnia w urzędzie gub. piotrkowskiej na przebrnkowanie części Piotrkowskiej i Kaliskiej ulicy i usypanie szosy na części ul. Ciemnej i konserwację istniejących dróg szosowych, w m. Noworadomsku, od sumy 3,953 rs. 19 kop. oraz na odbudowanie i konserwację 11 mostów w m. Zgierz, od 4256 rs. 24 kop. in minus.

Kronika giełdowa.

21 Marca.

Znowa położenie kursów rublowych za granicą pozostało bez zmiany. Drobna znizka nie przenosząca jednej marki na 10) rublach, nie nasuwa komentarzy. Na uwagę zasługuje tylko to, że kanclerz niemiecki oświadczył w sejmie rzeszy, że układy handlowe z Rosyją trwają bez przerwy w dalszym ciągu. Niewiele mamy do powiedzenia o papierach publicznych. Ceny ich pozostały na jednym poziomie. Ruch przedsięwzięczy, jak zwykle bardzo słaby. Kupowano listy ziemskie w większych sumach po 100 kop. 75 do 100 kop. 95 na rachunek spekulantów. Listy m. Warszawy wielce poszukiwane posuwały się na 102 kop. 35 za wszystkie seryje. Obligacje m. Warszawy po 101,90 zaoferowane. Listy m. Łodzi kupowane po 101,40, a 5% listy wileńskie po 101 kop. 15.

Z papierów rządowych zajmowano się nową 4¹/₂% pożyczką po 99¹/₂ do 99¹/₄. Listy likwidacyjne 98,65 w dużych i 98,50 w małych sztukach. Pożyczka wewnętrzna 95³/₄ za pierwszą i 95,20 za następną emisję. Pożyczka wschodnia 103 i 105. Premijowe pożyczki 241 za pierwszą, 222 za drugą i 195¹/₂ za szlacheckie.

Według notowań biura bankowego Gazety Losowań płacono ostatnio: za marki 46,50, za franki 38, za guldeny 78,50.

6 marca 1893 roku.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO PANA

Sąd Okręgowy Piotrkowski w wydziale cywilnym w komplecie: prezydujący S. W. Szrednicki, członkowie sądu: J. F. Cholewicki, D. W. Antepowicz, pom. sekretarza J. S. Widera, na żądanie Ieka Goldsztejna i Sary Gutman postanowił: 1) ogłosić upadłość **Szlamy Ieka Szlamowicza** oznaczając za początek upadłości dzień 30 Marca 1892 roku 2) majątek upadłego Szlamowicza we wsi Janków powiatu brzezińskiego i gdzie takowy się znajduje opieczętować, 3) Szlamowicza oddać pod dozór policyi 4) Sędzią Komisarzem mianować członka sądu D. F. Antepowicza, a kuratorem adwokata przysięgłego Nowickiego, 5) wyrok niniejszy ogłosić sposobem przez prawo wskazanym i poddać takowy tymczasowej egzekucyi.

Na mocy powyższego wyroku oraz na zasadzie decyzji sędziego komisarza, wzywam wierzycieli kupca Szlamowicza, aby się stawili w dniu 5 (17) Kwietnia 1893 roku o godzinie 10 rano w wydziale cywilnym Sądu Okręgowego Piotrkowskiego, celem złożenia potrójnej listy kandydatów na syndyków tymczasowych niniejszej upadłości.

Kurator, adwokat przysięgły
Nowicki.

 Poleca się **pierszorzędnym a tanim Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Biuro bankowe Gazety Losowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53, udziela bezpłatnych informacji we wszelkich sprawach pieniężnych.

OGŁOSZENIA.

SKŁAD HERBATY

DOMU HANDLOWEGO

PIOTRA BOTKINA SYNÓW
Z MOSKWY.

HERBATA z BANDEROLĄ SKARBOWĄ.

Herbata czarna pakowana w 1/1, 1/2, 1/4, 1/8, 1/16, 1/32 funt, oraz w metalowych puszkach z podwójnymi pokrywkami i kryształowych hermetycznie zamykanych. Herbata kwiatowa, zielona, żółta, zatchlista, prasowana, również najwyższe gatunki pakowane w Chinach, w pudełkach oryginalnych po 2 i 3 funty na różne ceny.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Dla Pp. Kupców i Handlujących warunki dogodnie.

Herbata nasza sprzedaje się we wszystkich Znaczniejszych handlach kolonialnych w Warszawie i na prowincyi.

Adres Składu: Warszawa, Niecała 4.

M. NIKOLAJEW.

(W. B. O. № 3928)

LOKALY

który posiada dobre świadectwa i rekomendacje. może mieć w Niechcicach, przez Gorzkowice, od 1-go maja r. b. miejsce. (3-1)

Letnie mieszkania

w Tworzyżankach pod Kuluszkami.

Nakładem księgarni G. Sennewalda w Warszawie wydano:

Kwiaty naszych mieszkań z 198 rycinami, przez Edmunda Jankowskiego str. 330 in quarto Cena rs. 3 k. 60

Warzywnictwo wykład praktyczny uprawy roślin warzywnych, z 115 rycinami i planem ogrodu, przez dra Edwarda Lucas'a. Cena rs. 1 k. 35

Łyzwiarstwo, systematyczny podręcznik dla chcących w krótkim czasie nauczyć się ślizgać z 120 drzeworytami. Cena rs. — k. 50 (5-5)

Zatwierdzone przez Moskiewski Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzoną jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład: w Moskwie, Wwiedeński Pereulek, dom Petrowa. (10-7)

POTRZEBNY

zaraz na wieś, nauczyciel lub nauczycielka, z dobrą rekomendacją, z językiem niemieckim, dla przygotowania do gimnazjum 2-eh chłopców. Reflektanci zechcą się zgłaszać pod adresem: Koźmiński przez Bełchatów w Mokraczu. (3-2)

DYREKCYJA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

Powołując się na poprzednie swoje ogłoszenie, podaje do publicznej wiadomości, iż wprowadzony od dnia 12 (24) Stycznia r. b. skrócony do 8-iu godzin termin bezpłatnego przechowywania w wagonach węgla kamiennego, przeznaczonego do wyładowania środkami odbiorców, traci od dnia 15 (27) Marca r. b. swą moc obowiązującą i od powyższej daty przywrócony zostaje poprzedni 12-to godzinny termin bezpłatnego przechowywania, zgodnie z art. 81 Ustawy Ogólnej. (1-1)

MARKA  FABRYCZNA.

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach ołówków pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą **St. MAJEWSKI i S-ka**, Niektórzy sprzedający bowiem zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne. (4076 W.B.O.) Adres fabryki: ul. Złota 61 w Warszawie. (10-5)

PODZIEMNE SZCZURY

jest to pewna sfera ludzi, która nie umiejąc zdobyć się na coś lepszego, zajmuje się podrabianiem różnych rzeczy,— między innem, korzysta z ogólnego uznania przez Publiczność, Władze i powagi lekarskie w kraju i zagranicą, preparatów firmy

„LELIWA“

wzięła się do podrabiania i naśladowania takowych—a nie mogąc dla swych falsyfikatów znaleźć pomieszczenia w aptekach i składach aptecznych, rozlokowały takowe po sklepach, sklepikach, rozsyła przez pieszych kramarzy zwanych „węgrami“, po wsiach i małych miasteczkach.

Celem zabezpieczenia Publicki od wyzysku, FABRYKA „LELIWA“ zapewnia, że autentyczne wyroby tej firmy, znajdują się tylko w Aptekach i składach Aptecznych, jako miejscach właściwych, przedstawiających moralną gwarancję dla osób kaszlących i osłabionych. (Raj. i S-ka № 1707) (4-1)

LANOLINA Krem toaletowy LANOLINA

z fabryki Lanoliny w Martinikenfelde pod Berlinem.

Znakomita do pielęgnowania skóry;

Znakomita do utrzymywania w czystości i opatrzenia

Znakomita do konserwowania skóry głównie u dzieci drobnych.

Nabywać można w tubkach cynowych po 25 k., w puszkach blaszanych po 15 i 10 k. w aptekach i składach aptecznych. Skład Główny na Królestwo Polskie u J. Zaleszczyńskiego w Warszawie, Przejazd № 1. (Raj. i S-ka № 795) (52-2)

NASIONA RÓŻNE

Wiklina do sadzenia, Kasztany pięcioletnie, Orzechy prawdziwe tureckie czteroletnie, do nabycia w składzie W. ZALESKIEGO w Piotrkowie. (0-4)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W., **DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI z miodu, siodu i ziół leczniczych.** Nagrodzona na wystawach hygienizno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

FABRYKI „LELIWA“ w Warszawie ulica **„LELIWA“** Zgoda № 6. Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (Raj. i Fr. № 7,411) (0-26)

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY. SKŁAD: przy Rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstaunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-3)

— Tak?.. Otóż nie Gastonie, mówić będę i przy-
pomnę ci, jak bardzo byliśmy wówczas szczęśliwi...
Trudno nam było się rozstać, pamiętasz? ale zęgną-
liśmy się z nadzieją i powiedziałeś mi „do jutra”!.. Oh,
tak, pamiętam szepc twoj i czuję wejście twoich
oczni!.. Szalona, wierzyłam, że mnie kochasz. Naza-
jutrz odebrałam ów list straszliwy!.. Ze przeczytałam
tę chwilę—za cnd to uważam! A potem.. spokananie
nasze na polanie!.. Boże! jakże ja cierpię.
— Przerwijmy tę rozmowę. Nie drażnijmy, złe
zabliźnionej rany. Po co budzić z uspienia takie
wspomnienia?..
— Oh! dla mnie nie są one bynajmniej uspio-
ne... Muszę wiedzieć, dlaczego odepchnąłeś mnie
wtedy, dlaczego z takim przerażeniem patrzyłeś na
mnie, gdy ci proponowałam ucieczkę.
— Bo wtedy byłem pod wrażeniem, które nie
zatarło się do tej chwili w moim umyśle.
— Co to było, Gastonie?
— A więc powiem ci... Ty, jako wiozka, nie
wymyślisz mię. Miałem sen okropny...
— Sen?
— Tak Lelio, sen, który ci opowiem.
Gaston odmalował grobową scenę, która wów-
czas przedstawiała mu się we śnie, z taką prawdą, że
nawet Lelia na chwilę uznała się wzruszoną. Prędko
jednak otrząsnęła się z wrażenia.
— Cóż znów! Dzieci tylko lękają się snów!
— Tak; nie wtedy jednak, gdy są one odbi-
ciem prawdy, nie wtedy, gdy w umyśle naszym two-
rzą widziadła zbliżone do rzeczywistości, gdy zawie-

— 213 —

— 216 —
nadejścia sprzymierzeńców, zawiadomiła Dolores, że
chwila zemsty się zbliża. Na myśl, że wkrótce zobaczy
Ninę, swoją ukochaną, z którą po raz pierwszy
w życiu rozstała się na pół roku, serce Luizy drżało
radością. Niepokoiło ją tylko, że Anita, która na roz-
kaz Gabryela pojechała do Assomption, nie wraca,
choć codzień powrotu jej oczekiwano.
Pewnego ranku, zajęta robotą w polu, usłyszała
dziwny okrzyk. Stała i nadsluchiwała ciekawie.
Okrzyk, podobny do głosu ptaka, powtórzył się zno-
wu i to bliżej. Obejrzała się wokoło, a widząc, że inne
robotnice oddaliły się, zaczęła biedz co sił w kie-
runku, z kąd doszedł ją ów głos.
Wkrótce z poza gęstego krzaku wyszedł indy-
janin.
— Czy ty mnie wolałeś?—spytała.
— Tak.
— Czy masz do mnie jakie polecenie?
— Itobu rozłożył obóz nad brzegiem Pilcomayo.
Oczekuje cię dzisiaj o zachodzie słońca.
— O tej porze przyjsć nie mogę; spostrzeżono
by moją nieobecność.
— Przyjdź więc, kiedy będziesz mogła.
— Czy nie przyjdiesz po mnie? Nocą nie trafię
do obozu.
— Dobrze, przyjdę, ale gdzie cię czekać?
— Tu, w tem miejscu. Jeśli się spóźnię, czekaj
cierpliwie, bo muszę postępować ostrożnie.
— Dobrze.
— Ilu was jest?
— Sześciuset wojowników.

— 212 —
— Tak?.. Otóż nie Gastonie, mówić będę i przy-
pomnę ci, jak bardzo byliśmy wówczas szczęśliwi...
Trudno nam było się rozstać, pamiętasz? ale zęgną-
liśmy się z nadzieją i powiedziałeś mi „do jutra”!.. Oh,
tak, pamiętam szepc twoj i czuję wejście twoich
oczni!.. Szalona, wierzyłam, że mnie kochasz. Naza-
jutrz odebrałam ów list straszliwy!.. Ze przeczytałam
tę chwilę—za cnd to uważam! A potem.. spokananie
nasze na polanie!.. Boże! jakże ja cierpię.
— Przerwijmy tę rozmowę. Nie drażnijmy, złe
zabliźnionej rany. Po co budzić z uspienia takie
wspomnienia?..
— Oh! dla mnie nie są one bynajmniej uspio-
ne... Muszę wiedzieć, dlaczego odepchnąłeś mnie
wtedy, dlaczego z takim przerażeniem patrzyłeś na
mnie, gdy ci proponowałam ucieczkę.
— Bo wtedy byłem pod wrażeniem, które nie
zatarło się do tej chwili w moim umyśle.
— Co to było, Gastonie?
— A więc powiem ci... Ty, jako wiozka, nie
wymyślisz mię. Miałem sen okropny...
— Sen?
— Tak Lelio, sen, który ci opowiem.
Gaston odmalował grobową scenę, która wów-
czas przedstawiała mu się we śnie, z taką prawdą, że
nawet Lelia na chwilę uznała się wzruszoną. Prędko
jednak otrząsnęła się z wrażenia.
— Cóż znów! Dzieci tylko lękają się snów!
— Tak; nie wtedy jednak, gdy są one odbi-
ciem prawdy, nie wtedy, gdy w umyśle naszym two-
rzą widziadła zbliżone do rzeczywistości, gdy zawie-

— 209 —

Mszcze się tylko, a ponieważ mszcząc się, mogę ci
oddać przysługę, oddaję ci ją tem chętniej, że pra-
wdziwa będzie to dla mnie rozkosz widzieć, jak nie-
pokalana, przeczysta szata Małgorzaty, krajem choć w
błoto się dostanie... Nie cierpię enotliwych kobiet!..
Szkoda tylko, że kapitan Baudoin powrócił. Utrudni
ci on niezawodnie dopięcie celu.
— Jakż jest plan pani? Wszak obiecałaś dziś
wszystko mi powiedzieć?
— Otóż chwilowe spotkanie Gastona z piękną
paragwajką stwierdzone zostało przyjsciem na świat
prześlicznego chłopca, o złotych kędziorach i błęki-
tnych oczach ojca. Malec ma dziś dwa tygodnie.
W oczach Małgorzaty okoliczność ta pogorszy ogrom-
nie winę Gastona. Będzie się czuła dotknięta, jako
żona i matka zarazem...
— Ale cóż ja mam zrobić?
— Drobnostkę. Bywasz wciąż u Mornansów
i należysz do najbliższych ich znajomych. Musisz zatem
pokierować rzeczy tak, by jutro... Pst!... ktoś nad-
chodzi!
Wistocie, muzyka ucichła i niedaleko dał się
słyszeć odgłos czyichś kroków. Po chwili ukazał się
Maksym.
— Ha! ha!.. Moja siostra z konsulem! Co pań-
stwo tu porabiacie? Wyglądacie doprawdy, jak para
zakochanych, lub dwoje spiskowców. Ah! Lelio!
w oczach twoich czytam jakieś tragiczne myśli.
— Mylisz się Maksie. W moich oczach dziś ra-
dość tylko wyczytać możesz.
Skarb zwyciężonych. 27

